

się do niego. A. Bargiel o godz. 3 w nocy wychodzi z obozu III do IV.

15 października – w nocy lawiny pyłu wielokrotnie zasypują namiot. A. Hajzer, A. Bielecka, A. Małek oraz Tenzing i Temba czekają do wschodu słońca, aby przenieść namiot na nową platformę. Przed świtem do obozu IV dociera A. Bargiel, ale ze względu na to, że pozostali nie wyruszyli na wierzchołek, przerywa atak szczytowy i zwraca do obozu III. Pozostali w obozie IV przenoszą namiot i odpoczywają, by wyruszyć do ataku szczytowego wieczorem, ponieważ na kolejny dzień zapowiadane jest pogorszenie pogody). W tym czasie A. Bargiel, K. Zabłocki, K. Starek i M. Grobel oraz Mr Oh schodzą do bazy. O godz. 19.30 do ataku szczytowego z obozu IV wyruszają Temba i Tenzing, obydwa przy pomocy aparatury tlenowej, oraz A. Hajzer, A. Bielecka, A. Małek i A. Bolotow. Ok. godz. 22.00 do obozu IV zwraca A. Małek ze względu na ogólne złe samopoczucie. Ok. godz. 23.00 A. Bolotow i A. Bielecka zwracają z powodu zimna i problemów z rozgrzaniem kończyn. A. Hajzer, Tenzing i Temba kontynuują wspinaczkę. O godz. 1.30 A. Hajzer zgłasza przez radio, że Tenzing ma odmrożone palce dłoni i w związku z tym przerywają wspinaczkę na wys. ok. 8250 m i wracają do obozu IV. Pół godziny drogi przed obozem) Temba oddziela się od A. Hajzera i Tenzinga. Jego czołówka nie działa. O godz. 3.30 A. Hajzer i Tenzing docierają do namiotu. Tenzing otrzymał leki, oraz pomoc przy odmrożeniach. Nie było wiadomo, co dzieje się z Tembą.

16 października – o świcie ogłoszona została informacja, że ponad obozem II, u podstawy ściany Lhotse, na wys. ok. 6600 m, znaleziono ciało Temby. A. Bargiel wychodzi z pomocą koreańskim Szerpom sprowadzającym ciało do obozu II. Tenzing, eskortowany przez A. Bolotowa, schodzi do obozu III, a następnie przy pomocy Szerpów do bazy, gdzie zosta-



je mu udzielona dalsza pomoc medyczna. A. Hajzer, A. Bielecka, A. Małek schodzą do obozu II.

17 października – A. Hajzer, A. Bielecka, A. Małek schodzą do bazy około południa.

18 października – ciało Temby oraz Tenzing zabrani zostają helikopterem do Kathmandu).

W tym dniu uczestnicy podejmują decyzję o zakończeniu ekspedycji. Największy wpływ na to miała niekorzystna prognoza pogody.

Choć szczyt nie został zdobyty, zrealizowano cele wyprawy. Doświadczenie na dużej wysokości zdobyła grupa młodych utalentowanych alpinistów. Mimo trudnych jesiennych warunków zespół spisał się doskonale i jest w dobrej formie fizycznej.

Szczyt nie został zdobyty z uwagi na:

- przedłużający się monsun;
- brak poręczówek na Ice Fallu;
- wiatry o sile nie mniejszej niż 40 węzłów i kiepskie prognozy pogody na dalszą część miesiąca;
- śmierć Temby i odmrożenia Tenzinga.

Wydarzenia te miały wpływ na decyzję o przerwaniu akcji górskiej.

W dniach 19-21 października uczestnicy wyszli ponad bazę, by zlikwidować obozy i zabrać sprzęt.

Marcin Hennig

PZA Kongur Shan 2012

Od 27 czerwca do 10 sierpnia 2012 r. w Pamirze Chińskim działała polska wyprawa, której celem było pierwsze polskie oraz pierwsze kobiece wejście na Kongur Tagh (7719 m).¹

Celem było powtórzenie drogi *Moscow Express* na północno-zachodnim zboczu o trudności 6A w skali rosyjskiej. Droga ta została poprowadzona w sierpniu 2004 r. przez połączone siły trzech rosyjskich ekspedycji, którymi kierowali: Walery Szamalo (St. Petersburg), Jurij Chochłow (Moskwa) i Nikołaj Zacharow (Krasnojarsk).²

¹ Kongur Tagh – główny wierzchołek w grani Kongur Shan o wysokości 7719 m, podawana jest też wysokość 7649 m.
² Droga ta została poprowadzona po próbach w 1998, 2002 i 2003 r.

W skład naszej wyprawy weszli:

Aleksandra Dzik, Adam Ciućka, Tomasz Rojek, Grzegorz Sosiński

i kierownik **Marcin Hennig**. Według zebranych informacji była to czwarta³ polska próba zdobycia góry,

³ Wcześniejsze polskie próby:

1999 r. kierownik Krzysztof Treter – północne żebro (droga japońska); 2002 r. Wiesław Madejczyk i Marcin Pius – zachodnie żebro (droga brytyjska); 2007 r. kierownik Marcin Hennig – północno-zachodnie żebro (droga rosyjska).



Fot. Grzegorz Sosiński

a druga tą drogą. Na górze tej wytyczono jedynie trzy drogi, a szczyt ten do tej pory udało się zdobyć Brytyjczykom, Japończykom i Rosjanom.⁴

Aklimatyzacja na Aklangam (6798 m)

Pomni doświadczeń polskiej wyprawy w 2007 roku⁵ zdecydowaliśmy wspinac się na Kongur w stylu alpejskim, po uprzedniej aklimatyzacji na łatwiejszej górze. Wybraliśmy Aklangam (6798 m)⁶, położony około 20 km na północny-zachód od głównego celu. Szczyt ten jest ostatnim wybitnym wierzchołkiem w grani Kongur Shan.

Bazę pod Aklangam rozstawiamy na wys. 3750 m, po czterech dniach od wylotu z Polski. Rejon ten jest rzadko odwiedzany przez ekspedycje – działamy całkowicie samodzielnie.

Podczas wspinaczki zakładamy obozy na wysokościach: 4450, 5250 i 6100 m. Początkowo mamy wyjątkowo dobrą, jak na ten rejon, pogodę. Niestety w momencie decydującym, ciągły opad śniegu zatrzy-

Mapa rejonu działania z zaznaczoną trasą karawan i linią dróg.



Schemat przebiegu drogi na północnej ścianie Kongur Tagh (7719 m). Fot. Marcin Hennig

muje nas w obozie trzecim. Nie udaje nam się zdobyć wierzchołka, osiągamy wysokość około 6500 m.

Stwierdzamy jednak, że wspinaczka na Aklangam spełniła swoją funkcję i jesteśmy odpowiednio zaaklimatyzowani, by zaatakować główny wierzchołek grani Kongur Shan – Kongur Tagh.

Cel główny – Kongur Tagh (7719 m)

Po trzydniowym pobycie w wiosce Gezi, ruszamy karawaną do bazy pod Kongur, na wys. 3500 m. Pada deszcz, czasem tylko częściowo odkrywa się widok na Kongur Tagh. Mimo tego, ze względu na nasze ograniczenia czasowe, 25 lipca, przy nienajlepszej pogodzie wychodzimy na 10-dniową akcję górską.

Każdy dzień wspinaczki jest bardzo wyczerpujący i wymaga pokonania dużej różnicy wysokości z pełnym ekwipunkiem. Niestety sezon obfituje w sporą ilość śniegu, który miejscami sięga po pas, zmuszając nas do częstego torowania. W ciągu trzech dni, śpiąc w obozach na wys. 4500, 5200 i 5700 m, dochodzimy do bariery seraków na 6000 m. Pogoda nie rozpieszcza nas, dokuczliwy, silny wiatr utrudnia wspinaczkę i biwakowanie. 28 lipca, Tomkowi i Marcinowi udaje się zaporcęzować barierę seraków odgradzającą drogę do górnego plateau.

Niestety ze względu na coraz gorsze samopoczucie, Adam decyduje się na zejście do bazy, w którym towarzyszy mu Tomek.

Pozostała trójka zakłada obóz czwarty na wysokości 6300 m. Niska temperatura i wiatr powodują, że z wyjściem wyżej trzeba poczekać do pierwszych promieni słońca. Niestety powyżej plateau również napotykamy głęboki śnieg. Torowanie jest coraz bardziej wyczerpujące. Po przejściu terenu mikstowego, udaje się założyć obóz piąty na wys. 6850 m, na ramieniu

⁴ 1981 r. – Brytyjczycy, kierownik Michael Ward – zachodnie zebro; 1989 r. Japończycy, kierownik Ryuichi Kotani – północne zebro; 2004 r. Rosjanie, „Moscow Express” – północno-zachodnie zebro; 2007 r. Rosjanie, kierownik Andriej Lebiedew – północno-zachodnie zebro.

⁵ W 2007 r. polska wyprawa działała w stylu obłączniczym poręczając trudności drogi. Zbyt mały skład na taki styl, długość drogi oraz długie załamania pogody spowodowały, że osiągnięto jedynie wysokość 6000 m, „Taternik” nr 3-4/2007 str. 34-35.

⁶ Pierwszego wejścia dokonała południowo-zachodnią granią wyprawa rosyjska pod kierownictwem Andrieja Lebiediewa dopiero w 2002 r.. W 2007 r. także Rosjanie dokonali pierwszego trawersu góry. Zarówno droga pierwszych zdobywców, jak i trawers, wycenione zostały w skali rosyjskiej na 4B/

szczytowym Kongur Tagh. 31 lipca wychodzimy, by założyć obóz szósty, szturmowy na wys. 7100-7200 m. Tego dnia wiatr wzmacnia się z każdą godziną. Osiągamy wierzchołek ostatniego skalnego żandarma w drodze do szczytu. Stąd szczyt główny wydaje się być na wyciągnięcie ręki, prowadzi do niego śnieżny teren bez większych trudności. Niestety szalejąca wichura nie pozwala na rozbięcie obozu szturmowego w planowanym miejscu. Wycofujemy się na wysokość obozu piątego, by tu przeczekać silny wiatr.

Ponowne rozbięcie namiotu w tym miejscu jest nie lada wyczynem. W końcu udaje nam się, lecz wiatr rozrywa część przedsonka. W obozie piątym oczekujemy na poprawę pogody kolejne dwie noce, zdecydowani na atak szczytowy bezpośrednio z „piątki”. Niestety wiatr nie słabnie i 2 sierpnia, po spędzeniu ośmiu dni na stokach góry, wycofujemy się do bazy. Zejście trwa ponad 20 godzin. Bazę osiagamy następnego dnia ok. godz. 5 rano.

Podsumowanie

Celem wyprawy była wspinaczka w stylu alpejskim na rozległej, mającej 4200 m przewyższenia północnej stronie Kongur Tagh. Zespół pokonał 3600 m przewyższenia, przechodząc wszystkie główne trudności techniczne drogi, jednak z powodu warunków pogodowych nie udało się osiągnąć wierzchołka.



Widok z wys. 5800 m na barierze seraków i drogę do obozu 6 na Kongur Tagh. Fot. Marcin Hennig

Podziękowania

Serdeczne podziękowania składamy Polskiemu Związkowi Alpinizmu, Fundacji im. J. Kukuczki, KW Trójmiasto, Kancelarii Adamczyk i Spółka oraz firmom: Marabut, Negra Sport, Heyner, Bluemu, Ternau, Namaste, Lifesystems, Gatar-Ski-Serwis, Camp. Dziękujemy także naszym najbliższym, przyjaciołom, za wyrozumiałość.

Wojciech Grzesiok

Sandra przesyła kalesony, czyli po 30 latach o zachodniej ścianie Makalu (8463 m)

5 grudnia 2012 r. z okazji 30-lecia zdobycia zachodniej ściany Makalu, w siedzibie Klubu Wysokogórskiego Gliwice odbyło się spotkanie z pięcioma uczestnikami wyprawy. Były wspomnienia, anegdoty i prelekcja.

W spotkaniu udział wzięli himalaiści: **Janusz Baranek, Janusz Skorek, Julian Kubowicz, Andrzej Machnik** (wszyscy z KW Gliwice) i prowadzący prelekcję **Ignacy Nendza** z KW Katowice oraz liczne grono członków naszego klubu

i sympatyków.

Zdobycie zachodniej ściany Makalu było wielkim wydarzeniem. Stroma, trudna, niedostępna, wielokrotnie atakowana... Po prawie dwóch miesiącach podróży oraz półtoramiesięcznych zmaganiach ze ścianą, 10 października 1982 r. **Andrzej Czok**, po ataku z obozu IV położonego na grani północno-zachodniej, zdobył samotnie szczyt.

I o tym, jak przebiegała ekspedycja, opowiadali licznie zgromadzonym słuchaczom przybyli uczestnicy. Nie zabrakło anegdot związanych z wyprawą. Choćby tej o żegnających himalaistów pod siedzibą

gliwickiego klubu rodzinach, które zostały upomniane przez milicję, bo... złamały przepis o zakazie zgromadzeń. Był to 4 lipca 1982 r., trwał jeszcze stan wojenny. W końcu ekipa wyruszyła „starem” do Indii. Samochód wciąż się psuł, więc nasi wspinacze musieli go ciągle naprawiać – raz zostawili w jednym z cylindrów małą śrubkę, innym razem konieczny był remont kapitalny silnika przeprowadzony w Isfhanie. Wykonali go... polscy mechanicy z Budimexu stawiający w tym irańskim mieście rafinerię.

Największy aplauz słuchaczy zdobyła opowieść o „Sandrze”. W trakcie przygotowań do wyprawy jeden z jej uczestników, Tadeusz Kozubek, zamówił bieliznę w przedsiębiorstwie „Sandra” w Łodzi. Przesyłka miała przyjść na adres Instytutu Metali Nieżelaznych w Gliwicach, w którym był zatrudniony. I tak po pewnym czasie po korytarzach zakładu pracy krążyła paczka z tajemniczym dopiskiem „Przesyłam kalesony. Sandra, Łódź”.

